

## I po maturalnym stresie

*Wiadomo, że nic tak nie rozluźnia człowieka jak śmiech. A kiedy człowiek jest zestresowany, bo zdawał pierwszy poważny egzamin w swoim życiu, śmiechu potrzeba mu w naprawdę solidnej dawce. Z takiego założenia wyszli organizatorzy imprezy „Wyluzuj się po maturze”, zapraszając maturalistów na kabaretową rozrywkę na najwyższym poziomie.*



„Wyluzuj się po maturze” to tradycyjna już propozycja GWSH dla tegorocznych, przyszłych i przeszłych maturalistów oraz tych, którzy planowali zdać ten egzamin, ale jakoś na planach się skończyło. 5 czerwca spotkali się oni w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach, by w dobrym humorze rozpocząć weekend. Ponieważ zaproszonym ku pokrzepieniu serc i ducha gościom – kabaretem Nowaki i Dno oraz Grzegorzowi Halamie – nie można odmówić umiejętności rozśmieszania, wkrótce na widowni słychać było piski, chichoty i nierzadko tubalny śmiech publiczności.

Wieczór dobrego humoru rozpoczęły Nowaki. Kamil Piróg, Tomasz Marciniak i Adrianna Borek – działający pod tym szyldem od dwóch lat – od razu przypadli do gustu publiczności. Duża w tym zasługa ich genialnej gry aktorskiej (zwłaszcza jedynej kobiety w tej ekipie, która swoim talentem komediowym rozłożyła publiczność na łopatki) oraz autentycznie zabawnych i przemyślanych skeczy z życia codziennego naszych rodaków. Widzowie dowiedzieli się, dlaczego organizuje się w firmach imprezy integracyjne, jak katechetka i profesor uniwersytetu uczą się agresji na zajęciach dofinansowanych z funduszy Unii

Europejskiej oraz jak poradzić sobie z uciążliwym sąsiadem pukającym do drzwi w najmniej odpowiedniej chwili, by pożyczyć narzędzia i opowiedzieć o zmutowanych mszycach. Oprócz tego obejrzeli stylizowaną na odcinkowy film przygodowy zabawną opowieść o bogatym małżeństwie, które przed wyjazdem do Argentyny (konsekwencja zarobienia pieniędzy w nie całkiem legalny sposób) postanawia wybrać się na wycieczkę po Wawelu z przewodnikiem. Na bis Nowaki zaserwowały historię o tym, jak bogaty i cwaniakowaty biznesmen próbuje zameldować się w hotelu. Na tegorocznej Pace kabaret zdobył I nagrodę. W Katowicach potwierdził, że była ona w pełni zasłużona.

Po Nowakach wystąpił Grzegorz Halama. Ubrany w swój charakterystyczny „oryginalny” dres i podkoszulek bawił publiczność opowieściami o żulach i bandziorach. Widzowie dowiedzieli się m.in., jak dzielą się żule (na miejskie i wiejskie), czym różnią się poszczególne typy i jakie są ich naturalne środowiska i imiona. Ten swoisty przegląd zakończył piosenką o tym, jak żul Heniek uratował świat przed UFO. Potem przyszła kolej na przegląd bandziorów. Było o tym, jaki wpływ ma akcja „Cała Polska czyta dzieciom” na generowanie bandziorów, jak ta grupa społeczna opowiada dzieciom bajki, dlaczego bandziory kochają disco polo i jaka jest różnica między filmami polskimi i amerykańskimi w kwestii obrabowania kogoś lub czegoś. W programie kabareciarza nie mogło również zabraknąć pana Józka od kurczaków, sławnego już w Polsce hodowcy drobiu. Na deser Halama zaśpiewał dobrze znaną już wszystkim piosenkę, którą – jak przyznał – napisał kiedyś z myślą o wspólnym występie z grupą Queen. Do występu nigdy nie doszło, ale „Śpiworki” śpiewane na nutę „We Will Rock You” stały się znakiem rozpoznawalnym kabareciarza.

Na zakończenie wieczoru wystąpił kabaret Dno, czyli Jarosław Cyba, Adam Mrozowicz, Wojciech Stala i Tomasz Sobieraj. Formacja z Dąbrowy Górniczej znana jest ze swojego zamiłowania do rekwizytów i kostiumów. W Kabaretowym

Klubie Kanapowym – programie prowadzonym przez Marcina Wójcika z Ani Mru Mru i Roberta Górskiego z Kabaretu Moralnego Niepokoju, emitowanym w TVP2 – dali próbkę swoich umiejętności majsterkowania, konstruując dla Marcina strój tytułowego bohatera „Obcego”, a dla Roberta – Golluma z „Władcy Pierścieni”. W Katowicach postaci filmowych nie było, ale za to wystąpił sam Jean-Michel Jarre i bohaterowie popularnej kreskówki „South Park”. Oprócz nich pojawiły się maluchy, śpiewające smutno o tym, dlaczego w tym roku Święty Mikołaj ominął ich przedszkole, i Eskimos tęskniący za dniem polarnym (z fokami w tle). Nieco energiczniej zrobiło się za sprawą występu kościelnej kapeli (z samym kardynałem grającym – gościnnie – na perkusji!) i heavymetalowej grupy satanistów grającej do wtóru dentystrycznego wiertła. Było więc i spokojnie, i przerażająco, ale zawsze zabawnie.

W przerwach między występami zorganizowano konkursy z atrakcyjnymi nagrodami. Aby zdobyć tę najcenniejszą – czyli weekend dla dwóch osób w SPA hotelu Belvedere w Ustroniu – trzeba było mieć dobrą kondycję i mocne płuca. Organizatorzy wymyślili bowiem konkurs dla par, w którym jedna osoba musiała jak najdłużej wymawiać „GWSH”, a druga w tym czasie robiła przysiady. Rekordzista zrobił ich aż 27!

Impreza w GCK-u trwała prawie cztery godziny. Potem przeniosła się do katowickich klubów: Longmana, 2B3 i Central Parku oraz chorzowskiej Czekolady, gdzie przy dobrej muzyce bawiono się do białego rana.

